

## Jaźń i epifanie

Charles Taylor,  
*Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości  
nowoczesnej*

Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.

Książka *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej* Charlesa Taylora, autora znanych polskiemu czytelnikowi *Tajemnic życia – leksykonu szkolnego Oxford* oraz *Etyki autentyczności*, stanowi niewątpliwie jedną z ważniejszych pozycji w literaturze filozoficznej, literaturoznawczej i humanistycznej ostatnich dekad. Opublikowana po raz pierwszy ponad dziesięć lat temu i od tego czasu kilkakrotnie wznawiana i tłumaczona, doczekała się i polskiego wydania, w świetnym, dodajmy, przekładzie Marcina Gruszczyńskiego, Olgi Latek, Adama Lipszyca, Agnieszki Michalak, Agnieszki Rostkowskiej, Marcina Rychtera i Łukasza Sommera. Monumentalne, blisko tysięczstronicowe dzieło podsumowuje długoletnie badania Taylora nad istotą tożsamości współczesnej i jest istotnym głosem wśród prac innych dzisiejszych myślicieli podejmujących podobne zagadnienie – Gillesa Deleuze, Alesdaira MacIntyre’a, Calvina O. Shraga, Leszka Kołakowskiego, czy ks. Józefa Tischnera.

Punktem wyjścia rozważań Taylora jest głębokie przekonanie, że nasza podmiotowość, w stopniu znacznie większym, niż skłonni jesteśmy zwykle przyznać, uwarunkowana jest naszą historią, epistemologią oraz rozwojem myśli filozoficznej kształtującej na przestrzeni dwóch tysięcy lat wizerunek człowieka. Dzisiejsze dyskusje nad tożsamością ludzką, zauważa autor, zbyt często charakteryzuje tendencja do pojmowania i argumentowania problemu w sposób ograniczony i jednostronny. Akceptujemy zwykle jedną postawę wobec nas i świata, odrzucając wszystkie inne, zapominając, że już sam fakt dokonania podobnego wyboru dowodzi ich nieuniknionego wpływu na nasz sposób postrzegania rzeczywistości. Osadzeni w samym środku konfliktu różnorodnych sił o podłożu instrumentalnym, ekspresywnym bądź teistycznym, nie zauważamy, jak wzajemnie na siebie oddziałują, a nawet jak jedne z drugich wynikają.

Konsekwencją redukcyjnego pojmowania podmiotowości jest postępujące zubożenie środków potrzebnych do wyrażenia naszego oglądu rzeczywistości, oglądu adekwatnego do wysokiego stopnia jej złożoności. To właśnie w niedoskonałości dzisiejszego języka, podstawowego narzędzia komunikowania naszych poglądów, i w wynikającej z takiego stanu rzeczy naszej niemożności do samookreślenia się w świecie, do poprowadzenia naszej życiowej *narracji*, Taylor upatruje źródła kryzysu tożsamości nowoczesnej.

W świetle powyższych rozważań, w odpowiedzi na, by posłużyć się słowami samego autora, „nędzę” dzisiejszego filozoficznego języka, *Źródła podmiotowości* stają się próbą wyartykułowania naszej podmiotowości od nowa. „Mam nadzieję odnaleźć pośród kontrowersji na temat nowoczesności ścieżkę odmienną od tych najbardziej uczęszczanych w naszych czasach”, czytamy w przedmowie. Przedsięwzięcie to realizuje Taylor z wielką swadą i wnikliwością, ucziwie przy tym przyznając, że, zważywszy na rozmiar zagadnienia, sam nie jest w stanie przewidzieć ostatecznych wyników przeprowadzanych przez siebie poszukiwań.

Przemyślenia na temat źródeł współczesnej podmiotowości podporządkowuje Taylor metodzie historyczno-analitycznej, której kluczowe terminy przybliży nam w części pierwszej. Klarowna siatka pojęciowa wydaje się ogromną pomocą zarówno dla czytelnika, jak i dla samego autora w odnalezieniu wspólnego mianownika dla różnych aspektów omawianego wielopłaszczyznowo problemu.

Naczelnymi hasłami Taylorowskiego wywodu są *podmiotowość* i *dobro*, idee nierozdzielnie, jak twierdzi autor, ze sobą związane. Postrzega on umiejętność zdefiniowania owego najwyższego dobra, tzw. *dobra konstytutywnego*, będącego dla nas determinującym źródłem moralnym, oraz możliwość określenia naszej względem niego pozycji, jako warunki niezbędne dla naszego zaistnienia w narracji. Spełnienie ich nie wydaje się jednak rzeczą łatwą. Próbując zdefiniować źródła moralne współczesności, napotykamy na problem ich skrajnie niekiedy różnej interpretacji, zależnej od faktu, czy zachodzi ona w świetle poglądów instrumentalnych, poglądów o podłożu teistycznym, czy też przekonań będących kontynuacją romantycznego ekspresywnizmu. Dodawszy do tego metaetykę proceduralistyczną, która zaprzecza istnieniu jakiegokolwiek źródeł moralnych, otrzymamy pełny obraz konfliktu sił, które kształtują podmiotowość nowoczesną. Jakkolwiek zaakceptowanie ich współistnienia może wydać nam się wyjątkowo trudne, jest ono jedynym sposobem na zachowanie naszej i tak już kruchej tożsamości – postuluje autor.

Podjęte przez Taylora swoiste 'oswojenie' współczesnego kryzysu epistemologicznego poprzez przedstawienie genezy i ewaluacji jego części składowych służyć ma naszemu dotarciu do nowej, głębszej i dojrzałszej, kluczowej dla zachowania naszej tożsamości, świadomości nas samych.

W uchwyceniu wielorakiego charakteru źródeł moralnych Taylor posiłkuje się pojęciami *wewnętrzności* i *zewnętrzności*. I tak, w częściach od drugiej do piątej obserwujemy, jak od czasów Platonskiego porządku rzeczy, ułożonego całkowicie poza człowiekiem i manifestowanego przez Idee, *dobra konstytutywne* ulegają widocznemu uwewnętrznieniu. Kolejne etapy omawianego procesu wyznaczają: Augustyńskie poszukiwania zewnętrznego Boga w ludzkim '*interiore homine*', Kartezjańska idea rozumu niezaangażowanego, u Locka reprezentowanego już przez podmiot wyposażony w moc całkowitego przekształcania rzeczywistości, i, wreszcie, Mointegnaine'a odkrywanie kondycji ludzkiej poprzez zgłębianie naszej wewnętrznej natury. W ten sposób Taylor dociera do współczesnego obrazu człowieka jako istoty zdolnej do ekspresji, wykorzystującej język nie tylko do oddawania rzeczywistości zewnętrznej i potencjalnie zawartych w niej prawd, ale również do wyrażania tego, kim jest.

Prześledzenie toku zcentralizowania *dóbr konstytutywnych* pozwala Taylorowi wyznaczyć dwa dominujące 'fronty' poszukiwań moralnych naszych czasów. Pierwszy z nich jednoczy różnorodne przejawy władzy podmiotu, do których zaliczyć można zarówno zdolność do racjonalnej selekcji i kontroli sprawowanej za pomocą proceduralnego rozumu, jak i dar ekspresji i artykulacji. Podstawę drugiego stanowi pojęcie natury jako źródła porządku rzeczy, do którego możemy się zbliżyć, jeśli zaakceptujemy to, co w nas naturalne. Owo uwewnętrznienie, uświadamia nam autor, nie pozostaje bez wpływu na zjawisko postępującej ateizacji, jaka zwłaszcza od wieku XVIII towarzyszy człowiekowi, znajdując ujście między innymi w ruchach materialistycznych, utylitarnych i naturalistycznych. Nie oznacza to, iż powinno się zapomnieć o teistycznym oglądzie świata, stałe pojawiającym się obok wyżej wyszczególnionych postaw, choć i ten sposób pojmowania rzeczy doświadczył licznych przeformułowań, chociażby tych na rzecz purytańskiej egzegezy pracy, czy, przeanalizowanej przez Taylora w oparciu o nauki Bacona, 'afirmacji zwykłe-

go życia'. Został on jednak znacznie przyćmiony przez nasze współczesne brawurowe przekonanie, że dzięki rozumowi i ekspresywnej mocy twórczej wyobraźni samodzielnie, bez boskiej siły, jesteśmy w stanie doświadczyć poznania dla naszych przodków nieosiągalnego. Fakt, iż podobne przeświadczenie o mentalnej i duchowej wyższości wobec epok wcześniejszych odnaleźć możemy w epoce wiktoriańskiej, czasie biologicznych odkryć Darwina i konfrontacji scjentyzmu z teologią, jest dla Taylora kolejnym argumentem przemawiającym za silnym związkiem między sposobem, w jaki postrzegamy siebie i współczesność, a naszą historią i epistemologią.

Komentując *Źródła podmiotowości*, nie można nie wspomnieć o istotnym walorze książki, jakim jest bogate zilustrowanie obrazami literackimi omawianych kolejno etapów kształtowania się tożsamości nowoczesnej. Cytowane przez Taylora wyjątki z poezji i prozy światowej dowodzą jednocześnie istotnej roli języka w poszukiwaniu i wyrażaniu istoty naszego bytu. To język właśnie jest *meritum* przemyśleń autora w części wieńczącej dzieło, nie bezzasadnie zatytułowanej *Subtelniejsze języki*. Taylor koncentruje się tu na języku przyjmującym wspomnianą wyżej funkcję medium ekspresywnego, za pomocą którego jesteśmy w stanie ujawnić rzeczy w inny sposób dla nas niedostępne. Funkcję tę wyodrębnić możemy przyglądając się już wiekowi osiemnastemu, wiekowi radykalnej indywidualizacji naszych osobistych wrażeń, gdzie tym 'odkrywanym' jest dobro ułożone w naturze, dostępne jedynie dzięki artykulacji naszych pod jego wpływem refleksji. W tego rodzaju ekspresji Taylor widzi możliwość dotarcia do najgłębszych rejonów naszej wewnętrzności, które dotychczas pozostawały poza naszym zasięgiem. Formą językową zaś, dzięki której możemy uczynić widzialnym to, co ukryte, jest symbol, omówiony przez autora na podstawie definicji romantyków Coleridge'a i Schlegela, a następnie zezemplifikowany twórczością modernistów Baudelaire'a i Yeatsa.

Bazując na ekspresywistycznym oglądzie życia ludzkiego, Taylor nawiązuje do nowego sposobu pojmowania sztuki jako *epifanii*. Epifania zaś jest formułowaniem i kształtowaniem obrazu czegoś o najwyższej moralnej i duchowej wartości, egzekwowaniem działań zakrojonych na niemalże boską skalę. Z tego powodu sztuka, w swojej ekspresywności, stać się może źródłem moralnym samym w sobie, któremu to zjawisku autor przyporządkowuje niektóre nurty modernistyczne.

Taylor, definiując dwa sposoby, w jakie realizuje się zjawisko epifanii, dociera do określenia kolejnego rodzaju uwewnętrznienia źródeł moralnych, jakie dokonuje się pod koniec dziewiętnastego wieku. O ile romantyzm bazuje na epifanii natury i nieskorumpowanego świata ludzkich uczuć, a taką odnaleźć można w twórczości Shelley'a, Coleridge'a, Wordswortha i Schillera, o tyle w końcu wieku dziewiętnastego *locus* epifanii staje się samo dzieło. Tendencję tę Taylor prześledza między innymi w utworach Huma, Pounda czy Joyce'a. Jednak i w modernizmie Taylor wychwytyje pobrzmiewające echa romantycznej epifanii bytu i natury, zaznaczając przy tym, iż jej forma podległa do tej pory różnym transformacjom. U Flauberta i Zola autor dostrzega 'odduchowanie' natury w realizmie; u Schopenhauera i pozostających pod wpływem jego teorii autorów, między innymi Lawrence'a czy Hardy'ego, zwraca uwagę na antyromantyczną, ale wciąż uznającą niezbędną dla niej rolę natury, epifanię energii przyrody amoralnej; założenia poezji Baudelaire'a wreszcie, jakkolwiek nierozłączne z pojęciem natury, stają się, poprzez całkowite zanegowanie romantycznego piękna i dobra w naturze zawartego, podstawą epifanii kontrnatury, gdzie poezja odważnego ukazania takiego stanu rzeczy daje jej twórcy moc duchowej i moralnej transcendencji.

Wszystkie trzy modernistyczne przeobrażenia romantyzmu łączy jedno, twierdzi Taylor: wszystkie one, poprzez uwznioślenie sztuki i ludzkich zdolności transfiguracji za jej pośrednictwem rzeczywistości, w której istniejemy, wydają się zapytywać o sens i dobro naszej egzystencji. Język epifanii pozwoła nam ujrzeć rzeczy jako dobre i uczestniczyć w stwarzaniu dobra na zasadzie naszej dobrej woli. Przy okazji tego oświadczenia Taylor zwraca uwagę na, rozpoczęty wraz z pojawieniem się ruchów ekspresywnych, proces zamazywania granic między estetyką i etyką (tu Taylor popiera swoje rozważania wypowiedziami Baudelaire'a, Nietzschego oraz Schillera). Przedstawienie tego zjawiska dopełnia całości obrazu sił obecnych we współczesnej kulturze.

Prócz ukazania jak tendencje należące do frontu wychodzącego od epifanicznego potraktowania natury manifestują się w literaturze zwłaszcza dwóch ostatnich wieków (nie tylko historycznie, ale i kulturowo nam najbliższych), autor *Źródeł podmiotowości* poszukuje podobnego literackiego odzwierciedlenia dla postaw reprezentujących front oparty na rozumie instrumentalnym. Znajduje je w charakterystycznym dla modernistycznego futurystycznego zamięszeniu do świata technologii, do rzeczywistości radykalnego instrumentalizmu. Przykładami twórców przyjmujących, aczkolwiek na różne zupełnie sposoby, postawy o charakterze teistycznym, są z kolei Dostojewski oraz Kierkegaard. Nauka Marksa zaś jest połączeniem dwudziestowiecznej wersji afirmacji zwykłego życia (opartego na produkcji i reprodukcji oraz wartości użytkowej rzeczy) oraz ekspresywności.

W swoich końcowych refleksjach Taylor raz jeszcze akcentuje, jak bardzo pozostajemy pod wpływem minionych epok, a szczególnie modernizmu, który sam w sobie, według wszelkich dotychczas znanych nam definicji, stanowi praktycznie *collage* całego nowożytnego dorobku kulturowego. Dylematy, jakich doświadczamy, obserwuje autor, zbieżne są z nierozwiązanymi dotychczas wątpliwościami modernistów dotyczącymi naszej tożsamości i naszego miejsca w świecie. Wciąż też szukamy języka, za pomocą którego uda nam się odnaleźć i wyartykułować znaczenie dobra nadającego naszej egzystencji sens, które to zjawisko Taylor ilustruje wypowiedziami i poezją nam współczesnych twórców, w tym Różewicza i Herberta.

Nakreślony w *Źródłach podmiotowości* wizerunek tożsamości nowoczesnej daleki jest od prostej i jednoznacznej definicji tego, kim jesteśmy. Jeżeli w jakikolwiek sposób możemy naszą obecną sytuację określić, jest to sytuacja człowieka wciąż poszukującego. Taka jest również istota 'subtelniejszego' języka, jaki autor stara się odnaleźć, a jaki w rzeczywistości z przeprowadzanej przez niego dyskusji się wyłania.

O tę świadomość potrzeby zaakceptowania nieskończonej wieloaspektowości nie tylko otaczającej nas rzeczywistości, ale i nas samych, podmiotów w tej rzeczywistości zrodzonych, i my, po przeczytaniu książki Taylora, stajemy się bogatsi. To, poza naukową wartością dzieła, czyni je lekturą szczególnie godną polecenia.